

**Alig 1221**

## Sprawozdanie

Komisji szkolnej o stanie szkół ludowych w roku 1906/07 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej

### Wysoki Sejmie!

Mając dać pogląd krytyczny na stan naszego „wychowania publicznego“ w dziedzinie szkół ludowych, należy na wstępie uczynić co do przedmiotu krytyki pewne zastrzeżenia natury ogólnej.

Szkolnictwo nasze ludowe kształtowało się dawniej, a po części kształtuje się i dziś nie pod wyłącznym wpływem Sejmu i kraju. O tem musimy pamiętać, oceniając stan obecny naszego organizmu szkolnego, rozpatrując przyczyny jego niedomagań i szukając sposobów i środków skutecznego usunięcia ich i naprawy. Musimy sobie zdać sprawę, że naprawa, jeśli ma w zupełności odpowiadać rzeczywistym potrzebom społeczeństwa, nietylko od nas samych zależy, jak długo kraj w tej dziedzinie i w innych nie posiada pełnego samorządu.

Nie mniej ważnym dla sprawiedliwej oceny jest взгляд drugi, że krytyka wychowania publicznego łączyłaby się powinna z krytyką położenia finansowego, na podstawie którego Sejm zapewnia temu wychowaniu środki finansowe. Niniejsze sprawozdanie nie dotyka strony budżetowej wcale, a rozpatruje stan oświaty szkolnej wyłącznie ze stanowiska wychowania publicznego, o tyle przeto nie może dać zupełnego obrazu szkolnictwa.

Przedłożone Sejmowi sprawozdanie Rady szkolnej krajowej nasuwa komisji pozatem dwie inne wstępne uwagi. Obejmuje ono rok szkolny 1906/7, czyli okres od chwili zebrania się Sejmu oddzielony przynajmniej o rok cały. Nie jestto przeto ściśle biorąc, sprawozdanie o stanie obecnym szkolnictwa ludowego w kraju, jestto raczej dokument niedalekiej co prawda przeszłości, na który już z pewnej perspektywy historycznej spoglądamy. Na wyrażone w Komisji życzenie, aby przedmiotem obrad Sejmu w sesjach jesiennych mogło być najświeższe sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, odpowiedziano, że stoją temu na przeszkodzie poważne trudności techniczne. Uznając to, Komisya sądzi wszakże, iż byłoby możliwem bodaj w części życzenie powyższe uwzględnić, przez uzupełnienie sprawozdania najważniejszymi cyframi i uwagami, któreby pozwalały osądzić rozwój i postęp szkolnictwa aż do dni ostatnich.

Druga uwaga dotyczy samego układu sprawozdań Rady szkolnej krajowej, które są dziś raczej urzędową statystyką szkolną, ujętą w tabele i cyfry, oraz publikacją ważniejszych rozporządzeń i okólników Rady, nie dają natomiast jasnego i pełnego obrazu już nie „wychowania publicznego“, ale choćby tylko stanu szkol-

nictwa i oświaty szkolnej w kraju. Nie lekceważąc bynajmniej wartości zestawień cyfrowych, które o ile prawdziwe, są bezwzględnie potrzebne i pożądane, Komisya pragnęłaby, aby na przyszłość w sprawozdaniach oświatlano te cyfry odpowiedniemi uwagami, aby je objaśniano sposobem opisowym, aby cyfrom dawano właściwy wyraz w komentarzach, przez co by sprawozdania nabrały więcej życia i stały się dostępniejszemi i bardziej zrozumiałemi dla ogółu czytającej i doniosłym tematem szkolnictwa interesującej się publiczności.

Przechodząc do właściwego przedmiotu, rozpatrzmy kolejno główne czynniki, które się na oświatę szkolną składają, więc: organizację szkół, stosunki frekwencji szkolnej, ilość i jakość sił nauczycielskich, wreszcie stan samej nauki.

Rozwój szkół postąpił w roku sprawozdawczym na ogół dość znacznie naprzód. Liczba publicznych szkół zorganizowanych doszła do 4.902 i wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 155. Szkół czynnych było 4.700 (więcej o 149), nieczynnych 202 (więcej o 6). Liczba klas czynnych powiększyła się w tym roku o 567 i wynosiła ogółem 11.587.

Mimo zwiększonego dorobku w szkołach było w roku sprawozdawczym jeszcze 736 gmin w kraju, które żadnej nie miały szkoły, wzgl. nie należały do związku szkolnego z innymi gminami. (Liczba gmin bezszkolnych zmniejszyła się w porównaniu z rokiem poprzednim o 52, a w ostatnim sześcioleciu o 326). Doliczając do cyfry powyższej (736) te gminy, w których szkoły dla braku budynku i nauczyciela były nieczynne, okaże się, że w roku sprawozdawczym właściwie jeszcze 938 gmin pozbawionych było nauki szkolnej, czyli 15% wszystkich gmin w kraju.

Na 81 okręgów szkolnych piętnaście (4 w zachodniej, 11 we wschodniej części kraju) nie wykazuje ani jednej gminy bezszkolnej. Z drugiej strony do najgorzej pod tym względem zaopatrzonych, bo liczących więcej niż po 30 gmin, które nie należały do zakresu istniejących już szkół zorganizowanych, zaliczyć wypada cztery okręgi szkolne, a to Lisko (76 gmin bezszkolnych), Nowy Sącz (33), Dobromil (32), Żywiec (30). W czterech innych (Dolina, Jasło, Mielec i Sanok) liczba tych gmin waha się od 20 do 29.

Z 736 gmin, żadnej nie posiadających szkoły, było 194 tak słabo zaludnionych, że nie wykazywały 40 dzieci w wieku szkolnym. W przeważnej części innych gmin tej kategorii założenie szkoły rozbija się bądź o ubóstwo gminy (okręgi liski, żywiecki i turczański, a także nowosądecki i dobromilski), bądź o przeszkody komunikacyjne w obrębie gminy (okręgi nowotarski, rawski, sanocki, limanowski, strzyżowski, kolbuszowski), bądź wreszcie o niechęć ludności, brak poczucia potrzeby oświaty tudzież obawę przed wydatkami i przymusem szkolnym (okręgi brodzki, doliński, dąbrowski, krośnieński, rudecki).

Rada szkolna krajowa podjęła w ostatnich czasach szeroko zakreśloną, programową akcję zakładania i budowania szkół wszędzie tam, gdzie ich dotąd nie było, niemniej tam, gdzie ich pomieszczenie celowi nie odpowiada. Akcja ta obecnie przy zapewnionej ze strony kraju wydatnej pomocy z 10 milionowego przez Sejm na ten cel przeznaczonego funduszu, pójdzie prawdopodobnie raźnie naprzód, będzie konsekwentnie przeprowadzoną i zbliży nas oby jak najrychlej do upragnionego ideału, aby nie było w kraju ani jednej gminy, pozbawionej szkoły. Wymagałoby tylko należało, by nietylko liczba szkół nowych szybko wzrastała, lecz by także ich budowa i urządzenie wewnętrzne odpowiadały przedewszystkiem wymogom higieny. Spostrzeżenia pod tym względem dotychczas czynione, stosunkowo częste wypadki grzyba, wilgoci itp. w nowych budynkach szkolnych, wskazują na potrzebę ściślejszej kontroli tak materiału budowlanego jak i samej budowy.

Z 4700 publicznych szkół czynnych było w roku sprawozdawczym: ze względu

na typ szkół miejskich 398 (+14), wiejskich 4.302 (+135), — ze względu na płeć dzieci szkół męskich 191 (+10), żeńskich 188 (+7), mieszanych 4.321 (+132), — ze względu na język wykładowy szkół polskich 2.474 (+91), ruskich 2.201 (+57), niemieckich 25 (o jedną więcej niż w roku poprzednim). Spełnienie wyrażonego w komisji życzenia, aby sprawozdania Rady szkolnej krajowej podawały dla orientacji także tabele, ilustrujące, o ile szkoły w ogóle i szkoły rozmaitych stopni ze względu na język wykładowy odpowiadają co do liczby i rozmieszczenia w poszczególnych powiatach stosunkowi narodowościowemu ludności danych powiatów, natrafia na trudności techniczne, nie dające się pokonać przystanie sił, jakimi Rada szkolna krajowa rozporządza.

Dalszą podstawę oceny stanu i rozwoju szkolnictwa dają stosunki frekwencji szkolnej, więc najpierw cyfra dzieci, do szkoły uczęszczających, następnie stosunek tej cyfry do ogólnej liczby dzieci, będących w wieku szkolnym, nadto frekwencja właściwa, wyrażająca się cyfrą — ogólną i stosunkową — dzieci, które przez cały swój wiek szkolny w rzeczywistości naukę pobierają. W pierwszym kierunku sprawozdanie Rady szkolnej krajowej zaznacza znowu pewien postęp.

Wedle wykazów, zestawionych przez zarządy szkół na podstawie metryk szkolnych, liczba dzieci uczęszczających do publicznych szkół czynnych na naukę codzienną (w wieku 6—12 lat) wzrosła o 4.73%, liczba dzieci uczęszczających na naukę dopełniającą (13—15 lat) o 1.24% w roku sprawozdawczym. Wzrost ten odnośnie do dziatwy pierwszej kategorii (młodszej) odpowiada mniej więcej przeciętnemu przyrostowi, jaki Rada szk. kraj. wykazuje w ostatniem sześcioleciu, co do dzieci starszych przyrost ten jest od przecięcia niższy (w r. 1902/3 wynosił 6.24%, w r. 1904/5 — 2.52%, w r. 1905/6 — 2.71%).

Dla lepszego zrozumienia stanu rzeczy wypada porównać liczbę dzieci obowiązanych, zapisanych i faktycznie uczęszczających do szkoły. Oddzielmy przedewszystkiem dzieci młodsze (nauka codzienna) i starsze (nauka dopełniająca).

Biorąc pod uwagę tylko te gminy, które miały publiczną szkołę czynną, zobaczymy, że dzieci obowiązanych do nauki codziennej było w nich 1,093.319 (o 42.362 t. j. o 3.87% więcej niż w roku poprzednim).

Dzieci zapisanych w tych szkołach na naukę codzienną było 921.127, o 46.066 t. j. o 5% więcej niż w roku poprzednim, zaś o 172.192 czyli o 15.74% mniej niż obowiązanych.

Faktycznie uczęszczało do szkół publicznych 872.739 dzieci, w stosunku do zapisanych mniej o 48.388 czyli o 5.25%, w stosunku do obowiązanych mniej o 220.580 czyli o 21.75%.

Uczyło się ogółem dzieci w wieku 6—12 lat podług sprawozdania 923.798 (o 4.72% więcej niż w roku poprzednim), jeśli obok ludowych szkół publicznych uwzględnimy szkoły prywatne, wyższe, przemysłowe, kursy fachowe i naukę domową.

Cyfry wszakże powyższe, oparte o metryki szkolne, które prowadzi się tylko w zorganizowanych szkołach czynnych, nie dają nam jeszcze odpowiedzi na pytanie, bądź co bądź bardzo ważne dla ocenienia faktycznego stanu oświaty szkolnej w kraju, mianowicie: ile wogóle dzieci było obowiązanych do nauki codziennej i ile z tej nauki wcale nie korzystało.

Wobec braku ścisłych pod tym względem danych statystyka dziatwy, będącej w omawianym wieku szkolnym, może być tylko przybliżoną i oprzeć się na ogólnej ilości dzieci, jaką wykazał ostatni spis ludności, z uwzględnieniem przypuszczalnego przyrostu takiej dziatwy w ostatniem sześcioleciu. Na tej podstawie sprawozdanie podaje ogólną cyfrę dzieci w wieku 6—12 lat z końcem r. 1906 na

1,120.100. Odejmując więc od tej cyfry wyżej podaną cyfrę 923.798 dzieci, które czy w szkole czy w domu rzeczywiście się uczyły, przekonamy się, że jeszcze było w kraju — okrągło licząc — 196 000 dzieci nieuków (czyli 17·5% ogółu dziatwy), które nauki codziennej, publicznej, prywatnej czy domowej wcale nie pobierały. Oznacza to mniej więcej szóstą część ogółu dziatwy w wieku, do nauki codziennej obowiązującym. Jeśli nawet odliczymy od tego jeszcze cyfrę dzieci, pod względem fizycznym czy umysłowym ułomnych (wykazano takich dzieci 25.687 czyli 2 34% ogółu dziatwy), jeśli więc weźmiemy na uwagę tylko dziatwę rozwiniętą normalnie, nie zdołamy oprzeć się poczuciu, że mimo niewątpliwego postępu naszego szkolnictwa ludowego, jest on przecież, nawet na tym najniższym stopniu nauki, bardzo powolny i słaby i wiele nam jeszcze pozostaje do odrobienia, aby nauką codzienną objąć całą dziatwę, w kraju zamieszkałą.

Aby się załatwić z cyframi, przeprowadźmy podobny rachunek odnośnie do dzieci w wieku lat 13—15, obowiązanych do nauki dopełniającej.

Na podstawie metryk szkolnych było takich dzieci w roku sprawozdawczym 234.323 (w porównaniu z rokiem poprzednim mniej o 89, który to ubytek sprawozdanie tłumaczy napływem dzieci do szkół średnich i zarobkowem wychodźstwem za granicę).

Za pisanymi na naukę dopełniającą wykazano 165 782 dzieci, wprawdzie o 2.158 więcej niż w roku poprzednim, ale o 68.541 czyli o 29·25% mniej niż obowiązanych. Uczęszczało faktycznie na tę naukę w szkołach publicznych miejskich 7.376 (mniej o 357), wiejskich 145 508 (więcej o 2.250), razem 152.884 dzieci tj. wprawdzie o 1893 więcej niż w roku poprzednim, ale w stosunku do zapisanych mniej o 12.898 t. j. o 7·78%, a w stosunku do obowiązanych mniej o 81.439 t. j. o 34·75%.

Doliczając do tego dzieci, które w tym wieku pobierały naukę w szkołach prywatnych, wyższych i w domu, otrzymamy cyfrę 175.100 jako sumę dziatwy 13—15 letnich, która się wogóle uczyła.

Niezapominajmy jednak, że powyższe obliczenia odnoszą się znowu tylko do tych gmin, w których ewidencję dziatwy prowadzono zapomocą metryk szkolnych, nie dają nam one przeto ani ogólnej liczby dzieci w wieku 13—15 lat w kraju zamieszkałych i do nauki dopełniającej obowiązanych, ani cyfry dzieci, które w tym wieku szkolnym z nauki wcale nie korzystały. Musimy więc podobnie jak przedtem uciec się do rachunku prawdopodobieństwa, na podstawie cyfr konspiracyjnych, doprowadzonych przy analogicznej korekturze do końca r. 1906.

Tą drogą sprawozdanie oblicza, że w całym kraju było 521.400 dzieci w wieku 13—15 lat, — gdy zaś wykazano, że pobierało naukę w szkole czy w domu 175.100 dzieci, przeto należy przyjąć, że około 346.300 dzieci w wieku omawianym ani w szkole ani w domu nie korzystało z żadnej nauki. Przedstawia to 66·4% ogółu dziatwy 13—15 letniej w kraju, cyfra wprawdzie nie zupełnie dokładna, jednakże z wielkiem prawdopodobieństwem od faktycznego stanu rzeczy nie daleko odbiegająca, nawet gdybyśmy ją obniżyli nieco, odliczając dzieci pod względem fizycznym lub umysłowym upośledzone, których wykazano ogółem 4 794. Innemi słowy: dwie trzecie dziatwy, która ukończyła t. zw. naukę codzienną, o ile ją wogóle ukończyła, na niej wykształcenie swoje zamyka i żadnej dalszej nauki nie pobiera.

Zastrzeżenie „o ile ją w ogóle ukończyła“, nie jest bezcelowe ani zbyteczne. Jeżeli bowiem z obliczeń poprzednich wyprowadzamy wniosek, że szоста część dzieci w kraju była zupełnie pozbawiona nauki codziennej, to nie chcemy ani nie możemy bynajmniej przyjąć jako pewnik twierdzenia, że  $\frac{5}{6}$  ogółu dziatwy, które nauki tej nie były pozbawione, w rzeczywistości ją ukończyły. I tu

wychodząc z założenia, że szkoła ma dać dziecku naukę, więc ma je nie tylko uczyć ale i nauczyć, przechodzimy do punktu trzeciego, któryśmy wyżej określili jako „frekwencję właściwą“ t. j. do pytania, ile dzieci — na ogół czy stosunkowo — pobierało faktycznie naukę codzienną, przez cały swój wiek szkolny? Sprawozdanie, przed nami leżące, na to pytanie odpowiedzi nie daje.

Wszakże zarówno na podstawie sprawozdań dawniejszych, które tę stronę sprawy po części uwzględniały, jak i spostrzeżeń faktycznych, urzędowo nieodpartych, przyjąć można jako rzecz niewątpliwą, że frekwencja w szkołach ludowych na każdym wyższym stopniu nauki obniża się w sposób bardzo poważny, że nieraz n. p. liczba dzieci zapisanych i uczęszczających do klasy pierwszej, nie stoi w żadnym stosunku do klasy czwartej, że bardzo znaczny procent dziatwy po drodze z klasy do klasy gubi się dla szkoły, a skutkiem tego z reguły albo żadnej albo minimalną tylko z nauki szkolnej odnosi korzyść.

Przyczyna tego niepożądanego zjawiska leży po części niewątpliwie w stosunkach ekonomicznych kraju, w ubóstwie ludności; które dzieciom każe bardzo wczesnie z zaniedbaniem szkoły oddawać się pracy zarobkowej, niemniej wszakże nie jest bez winy do pewnego stopnia i administracja szkolna. Objawem jest dość powszechnie zauważanym, że nauczycielstwo nasze, zwłaszcza na wsi, usilniej dba o to, aby jak najwięcej dzieci wpisać na rok pierwszy do szkoły, a mniej dokłada starań, aby je w szkole utrzymać. Praktyka to niezdrowa, i na jej zgubne skutki zwrócić trzeba uwagę, gdyż w konsekwencji prowadzi do stałego narastania kontyngentu uczonych niedouków, i stwarza niewysychające źródło analfabetyzmu w kraju, mimo wszelkich wysiłków, jakie i kraj, nie szczędząc na szkoły i społeczeństwo, wyteżoną pracą towarzystw oświatowych, dla wytepienia go czyni. Należy też wyrazić nadzieję, że praktyka ta ulegnie zmianie i że nauczycielstwo nasze, nie zaniedbując oczywiście dziatwy najmłodszej, z równą troską, o ile to w mocy jego leży, starać się będzie o przywiązanie dziatwy do szkoły także na wyższych stopniach nauki.

Odpowiednie wykonywanie powszechnego przymusu szkolnego wchodzi tu również w rachubę. Energia władz, o ile sądzić można z cyfry wydanych orzeczeń karnych (81.458) zwiększyła się nieco w roku sprawozdawczym, nie podobna wszakże nie zauważyć, że cyfra kar niewykonanych w stosunku do orzeczeń wydanych jest zawsze jeszcze bardzo wysoką (30.929), powtóre, że kary te, orzekane i wykonywane nieraz bardzo późno, czasem i po upływie roku szkolnego, tracą charakter środka przynaglającego, a stają się w oczach ludności sekaturą, która zamiast wytwarzać zaufanie do szkoły, osiąga skutek wręcz przeciwny i raczej zaufanie to podkopuje. W tym kierunku przeto większa sprężystość i szybkość działania byłaby zalecenia godna. Mimowoli wszakże nasuwa się przytem pytanie zasadniczej natury, czy karanie wogóle jest w tej dziedzinie środkiem do celu wiodącym, pytanie tem bardziej uzasadnione, skoro z roku na rok stajemy wobec faktu, że dziesiątki tysięcy kar jest niewykonanych, że w niemniej licznych wypadkach karę wprawdzie nałożono, i nawet wykonano, — a dziecka mimo to w szkole niema. Komisya nie zamierza kwestyi tej stanowczo rozstrzygać, poddaje tylko Radzie szkolnej krajowej do rozważenia, czy nie byłoby wskazane i możliwe przez odpowiednią zmianę ustawy zastąpić dotychczasowy system karania w stosowaniu przymusu szkolnego innym sposobem, któryby dawał lepszą gwarancję skuteczności i zarazem zapewniał szkole frekwencję regularną przez cały rok szkolny. Na razie zaś, gdyby z systemem dotychczasowym tak łatwo zerwać się nie dało, wartoby wziąć pod rozwagę także inną zmianę przepisów, któraby istotne znaczenie przymusu czyniła może dla ogółu ludności zrozumialszem, mianowicie zmianę w tym kierunku, aby fundusze, zbierane z grzywien za nieposyłanie dziecka do

szkoły, służyły na stosowne premiowanie pilności tych dzieci, które przez wszystkie lata obowiązkowe regularnie do szkoły uczęszczają. W ten sposób przeprowadzono tę sprawę między innymi na Bukowinie ze skutkiem dodatnim.

Uwagi powyższe odnoszą się nie tylko do szkół wiejskich. W miastach z natury rzeczy ściśle wykonywanie przymusu szkolnego jest trudniejsze jeszcze niż na wsi, i z małymi wyjątkami też bardzo szwankuje. Nie chcąc dłużej zatrzymywać się przy tym przedmiocie, pragniemy szczególnie nacisk położyć na potrzebę skrupulatniejszego stosowania przymusu szkolnego do dzieci żydowskich, zwłaszcza w miastach średnich i miasteczkach, gdzie pod tym względem mimo niewątpliwego postępu w porównaniu z tem, co było lat temu kilkanaście, jest jeszcze wiele do zrobienia. Z uwagi na specjalne, kulturalno - narodowe znaczenie tej sprawy, nie można spuszczać jej z oka.

Jeżeli frekwencja co do nauki codziennej, jak wykazano, chroma u nas i często nie dopisuje, to odnosi się to nauki dopełniającej w stopniu bez porównania wyższym. Stwierdziliśmy poprzednio, że prawie dwie trzecie młodzieży w wieku 13 - 15 lat nauki żadnej nie pobiera lub od niej stroni, a dokładne wniknięcie w cyfry, w sprawozdaniu zawarte, poucza, że pod tym względem stosunki na wsi są przynajmniej trochę znośniejsze niż w mieście. Tu przymus szkolny jakby nie istniał. Troska przecież o młodzież, która w takich warunkach traci to, co wyniosła z nauki codziennej, o młodzież dorastającą i dojrzewającą fizycznie, a narażoną więcej niż gdzieindziej na wykołajenie społeczne, powinna być niemniejszą niż tam, gdzie chodzi o dziatwę, która dopiero do szkoły wstępuje.

Stan dzisiejszy nauki dopełniającej w miastach nazwać można wprost opłakany. Oczywiście, składają się na to znów przeważnie czynniki, od administracji szkolnej nie zawisłe, stosunki społeczno - ekonomiczne ludności, stosunki finansowe gmin miejskich, które ciężarom połączonym z utrzymywaniem nauki dopełniającej poddać nie mogą i t. p. Zastanowić się wszakże wypada, czy w części bodaj przyczyny braków, jakie nauka dopełniająca wykazuje i nienależytego zrozumienia potrzeby tej nauki przez ludność interesowaną nie leżą w wadliwym, może trochę powierzchownym jej urzędzeniu, w niedocenianiu jej znaczenia przez wyznaczanie zbyt krótkiego czasu na tę naukę (po 2 do 6 godzin tygodniowo), w niedość silnie akcentowanym kierunku praktycznym, który ją powinien cechować. Potrzeba skierowania nauki dopełniającej — zarówno dla chłopców jak dla dziewcząt — na tory praktyczniejsze, bardziej do wymagań życia codziennego zastosowane, jest dziś powszechnie odczuwaną. Uznały to już niektóre miasta (Lwów, Kraków), organizując rodzajem próby kursy ściśle zawodowe, narazie męskie, które o ile wiadomo, cieszą się frekwencją wcale wydatną. Jest to wskazówka, która posłużyć może do pożądanego uregulowania nauki uzupełniającej w miastach w ogóle. Sprawa wymaga niewątpliwie dokładnego rozpatrzenia, ale i energicznego działania, gdyż tak jak obecnie, ta nawet młodzież, która uczęszcza na naukę dopełniająca, nie wiele z niej korzysta, a pozatem całe zastępy tej młodzieży, jak wskazano wyżej, puszczane samopas, zatracają z czasem i ten zasób wiadomości, jaki wyniosły z nauki codziennej i zwiększają stale szeregi analfabetów w kraju. Uznała to sama Rada szkolna krajowa, przedkładając przed paru laty projekt zorganizowania systematycznych kursów dla dorastających i dorosłych analfabetów. Niestety projekt ten nie wszedł w życie, Sejm bowiem nie przyzwolił wówczas żądanych środków pieniężnych. Dziś spełniają to zadanie, wyręczając niejako kraj, prywatne Towarzystwa oświatowe, głównie Towarzystwo Szkoły ludowej, które n. p. w r. 1907. mimo swej niezasobności urządziło 113 takich kursów w 48 powiatach Galicyi. Nie ulega jednak wątpliwości, że akcja ta prowadzona pod bezpośrednim zarządkiem władz szkolnych, rozwinęłaby się znacznie szerzej i zyskałaby na planowym i systema-

tycznym działaniu. Komisya oczekuje przeto ponownego ze strony Rady szkolnej krajowej przedłożenia projektu takich kursów i wyraża nadzieję, że Sejm tym razem, w uznaniu doniosłości sprawy, na cel, o którym mowa, mimo trudności budżetowych pewnej pomocy nie poskąpi.

Do uchronienia młodzieży dorastającej od zatory wiadomości nabytych, mogłyby się też do pewnego stopnia przyczynić specjalne biblioteki przy szkołach, do wieku tej młodzieży przystosowane. Jestto wszakże myśl, której wykonanie należałoby pozostawić inicjatywie prywatnej, jednostek czy Towarzystw.

Kwestyi kształcenia dzieci „pod względem fizycznym czy umysłowym ułomnych“, o których sprawozdanie mimochodem wspomina, a które są wszelkiej opieki szkolnej pozbawione, nie chcemy na tem miejscu obszerniej rozwijać. Jestto kwestya, która w społeczeństwach, szczęśliwszych od naszego, posiada i literaturę obszerną i wykazuje się szeregiem poważnych usiłowań praktycznych, zmierzających skutecznie do tego, aby nawet działwę fizycznie czy umysłowo upośledzoną, przez stosowanie odpowiednich metod wychowawczych i środków oświatowych wykształcić w czynnych i użytecznych członków organizmu społecznego.

Rozumiemy, że w warunkach obecnych dla kraju jak nasz, który dla dzieci normalnie rozwiniętych nie zrobił jeszcze wszystkiego, co do niego należy, tworzenie osobnych zakładów dla tej kategorii istot nieszczęśliwych, zakładów z natury rzeczy kosztownych, byłoby może z punktu widzenia finansowego, jeżeli się tak wyrazić wolno, zbytkiem oświatowym, jakkolwiek zasadniczo biorąc uregulowanie tej sprawy jest niewątpliwie rzeczą kraju. Na razie więc znowu i tu tylko inicjatywa prywatna mogłaby mieć — zwłaszcza w miastach — piękne i wdzięczne pole do popisu. (Pewne usiłowania objawia w tym kierunku np. gmina m. Lwowa, która nie dawno wysłała dwoje nauczycieli zagranicę dla studyowania tego rodzaju zakładów). W niejakim związku z tą kwestyą pozostaje wszakże i dla kraju obojętną być nie może sprawa nauczania o wiele liczniejszej od „upośledzonych“ czy „ułomnych“ rzeszy t. zw. dzieci „tępych“, stojących pod względem umysłowym na granicy między normalnością a ułomnością, a uczęszczających do szkoły i w każdej szkole, w każdej niemal klasie spotykanych. Sądziimy, że byłoby wskazaniem w kształceniu zawodowym nauczycieli uwzględnić także w odpowiedni sposób wychowawczo-dydaktyczne traktowanie takiej dziatwy, z której niejednokrotnie, przy umiejętnem rozwijaniu jej umysłowości, mówiąc poprostu, „ludzie wyrósć mogą“.

Trzecim czynnikiem, od którego wartość szkolnictwa zależy, są siły nauczycielskie, ich ilość i jakość. Na ogół i w tym kierunku sprawozdanie stwierdza postęp względnie znaczny. Armia nauczycielstwa ludowego w kraju liczyła w roku sprawozdawczym 11.824 jednostek, o 521 więcej, niż w roku poprzednim. Składało się na nią 5495 nauczycieli (o 215 więcej) i 6329 nauczycielek (więcej o 302).

Silniejszym od przyrostu ogólnego okazuje się przyrost sił kwalifikowanych, wynosił bowiem 612 sił, a to 237 nauczycieli i 375 nauczycielek. Z zadowoleniem wypada zaznaczyć, że liczba sił niekwalifikowanych zmniejsza się w ostatnich latach stale, gdy w r. 1900/01 było jeszcze 13·37%, ogółu nauczycielstwa bez kwalifikacyi, stosunek ten wynosił w r. 1906/7 tylko 7·73%.

Wielce znamiennym dla stanu i rozwoju naszego szkolnictwa ludowego jest stosunek cyfrowy nauczycieli do nauczycielek. Jeszcze w r. 1900/01 liczba nauczycieli nieznacznie górowała nad liczbą nauczycielek, od tego czasu, mimo wyraźnych i celowych trudności, z jakimi kobiety mają tu do walczenia (tylko trzy seminaria rządowe żeńskie wobec jedenastu męzkich), przyrost sił żeńskich jest stale i coraz to wyższy od przyrostu nauczycieli. W roku sprawozdawczym, jak z cyfr podanych wynika, było nauczycielek o 834 więcej niż nauczycieli.

A wzrosła nietylko liczba nauczycielskich sił żeńskich w ogóle, ale i liczba nauczycielek ukwalifikowanych i to bardzo poważnie. W siedmioletnim ostatnim zwiększyła się ogólna cyfra ukwalifikowanych sił nauczycielskich o 4010, z tego przypada na nauczycieli 1480 (37%), na nauczycielki 2530 (63%). Okazuje się przeto, że przyrost ukwalifikowanych sił nauczycielskich żeńskich jest prawie dwa razy tak wielki, jak przyrost ukwalifikowanych sił męskich.

Z ogółu nauczycieli w r. 1906/7 było kwalifikowanych 5431 (98·84%), niekwalifikowanych 64 (1·16%), z ogółu nauczycielek było kwalifikowanych 5479 (86·57%), bez kwalifikacji 850 (13·43%). Wśród nauczycielek był zatem jeszcze zastęp sił nieukwalifikowanych dość poważny, zastęp ten przerzedza się atoli z każdym rokiem stosunkowo szybko. W r. 1900/01 było jeszcze bez kwalifikacji 23·42% ogółu nauczycielek w kraju.

Mimo liczebnej przewagi kwalifikowanych sił nauczycielskich żeńskich, na posadach stałych przeważają jeszcze nauczyciele, choć i tu zmienia się stosunek stopniowo na korzyść nauczycielek (w r. 1900/01 było stałych nauczycieli o 1327, w r. 1906/7 o 836 więcej niż nauczycielek). Na posadach tymczasowych nauczycielki ciągle górują (w r. 1900/01 było ich o 1616, w r. 1906/7 o 1670 więcej niż nauczycieli).

Cyfry powyższe są wymowne. Mówią przedewszystkiem, że nasze szkolnictwo ludowe przechodzi w ostatnich latach coraz to widoczniej w ręce kobiet i objawia w tym kierunku, jak dotąd, tendencję coraz to wyraźniejszą. Jestto fakt nie wątpliwy, z którym liczyć się trzeba. Jestto objaw wybitnie społeczny, z którego należy sobie zdać sprawę. Czy to objaw dla szkoły, jako takiej dodatni i zdrowy?

Są w świecie społeczeństwa o kulturze na ogół wysokiej, jak Ameryka, w których szkolnictwo ludowe stoi przeważnie nauczycielkami, a mimo to w teorii kwestya panowania nauczyciela czy nauczycielki w szkole jest ciągle jeszcze kwestyą otwartą, i korzystne jej dla żywiołu kobiecego przynajmniej w duchu równouprawnienia rozstrzygnięcie ma zarówno zwolenników, jak i zaciętych przeciwników.

Nie wdając się też na tem miejscu w teoretyczne roztrząsanie tej sprawy, sądzimy, że należy ją postawić na gruncie realnym naszych stosunków szkolnych i zapytać, czy w naszej szkole ludowej, której celem wszakże nietylko nauka ale i wychowanie, nauczycielka odpowiada swemu zadaniu, czy interes szkoły ponosi uszczerbek skutkiem tego, że pracuje w niej kobieta? Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, dokument urzędowy, wydany przez władzę, powołaną przedewszystkiem do strzeżenia interesu szkoły, nie zawiera najlżejszej wzmianki, z której by można było przypuszczać lub wnosić, jakoby praca nauczycielki w szkole była pod jakimkolwiek bądź względem mniej wartą lub mniej wydatną niż praca nauczyciela, sprawozdanie nie czyni tu żadnej różnicy, a wydając pracy nauczycielstwa naszego w ogóle świadectwo pochlebne, ocenia tem samym równie dodatnio pracę nauczycielek, jak nauczycieli. Ci więc, którzy przewagę przyrostu sił nauczycielskich żeńskich uważają za objaw dla szkoły niepomyślny, nie znajdują dla poglądu swego oparcia w urzędowej opinii naczelnej magistratury szkolnej w kraju. A skoro tak jest, skoro praca nauczycielek w szkole na ogół zadaniu swemu odpowiada, skoro z drugiej strony widzimy nieustający, żywiołowy napływ sił żeńskich do zawodu nauczycielskiego, narzuca się mimowoli pytanie, czy dobrą i właściwą była dotychczasowa polityka Sejmu i władz, usiłująca utrudniać kobietom dostęp do tego zawodu, jednego z nielicznych, do których się je dziś jeszcze dopuszcza? Czy nie należałoby raczej dostosować polityki naszej do tego procesu społecznego, którego wstrzymać nie możemy, czy nie byłoby właściwszem ująć go

w formy i normy, dla szkoły najkorzystniejsze, stwarzając dla kobiet lepsze warunki zdobywania potrzebnej kwalifikacji, popierając ich niewątpliwy do tej pracy zapał i zamiłowanie, dając im możliwość dalszego kształcenia się w zawodzie nauczycielskim, traktując je także pod względem uprawnień materalnych jak i stanowiska społecznego na równi z nauczycielami, słowem nie czyniąc uszczerbku kobietom ani w przygotowywaniu się do zawodu, ani potem w wykonywaniu tego zawodu?

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że pewien zwrot, pewien postępnieznaczny w tym kierunku ujawnia się w działalności Rady szkolnej krajowej, mianowicie w popieraniu dalszego kształcenia sił nauczycielskich (kursy wakacyjne dla nauczycielek bez kwalifikacji, kursy wydziałowe, kurs ogrodniczy, poraz pierwszy dla kobiet urządzony, kurs gospodarstwa domowego), na ogół jednakże równouprawnienie kobiet, nauczycielek kwalifikowanych z nauczycielami pozostawia jeszcze wiele do życzenia nawet tam, gdzie przeszkód ustawowych niema, a liczne stosunkowo wypadki nierównego traktowania kobiet przy nadawaniu posad stałych, przy posuwaniu do wyższych klas płacy, odsuwania kobiet od kierownictwa szkół żeńskich i t. p. obudzać w nich może mimowoli uzasadnione poczucie niesłusznego upośledzenia.

Rozumie się samo przez się, że mówiąc o równouprawnieniu, nie chcemy ani na chwilę powstrzymywać ani osłabiać jakiegokolwiek akcji, zmierzającej do zapewnienia szkole przyrostu nowych sił nauczycielskich męskich.

Zaznaczyliśmy już wyżej na podstawie sprawozdania leżącego przed nami, że ogół nauczycielstwa ludowego (tak nauczyciele jak i nauczycielki) pomijając nieliczne stosunkowo wyjątki, spełnia zadanie swoje należycie i stara się pracą zawodową wykonywać sumiennie. Przyjmą to chyba wszyscy z szczerem zadowoleniem do wiadomości, tak jak tylko pragnąć należy, aby idealne pojmowanie trudnego i odpowiedzialnego zawodu, poczucie obowiązków w jego spełnianiu było wśród nauczycielstwa ludowego naprawdę powszechnem i głębokiem. Od nauczyciela, od jego pracy, od zapału i poczucia obowiązku, jakie w tę pracę wkłada, zależy w wysokim stopniu wartość szkoły, wydatność nauki. Niestety warunki zewnętrzne, wśród których praca ta odbywać się musi, są nieraz bardzo trudne. Utrudnia ją w szczególności notoryczne przepełnienie klas w naszych szkołach, któremu zarówno ze względu na samą naukę jak i na zdrowie dziatwy i nauczycieli należałoby energicznie przeciwdziałać. Szybsze niż dotychczas przekształcanie przynajmniej szkół jednoklasowych na więcej klasowe byłoby zdaniem Komisji szkolnej ze wszech miar wskazane.

Także zbyt częste fluktuacye, wywoływane przenoszeniem i urlopowaniem nauczycieli w ciągu roku szkolnego, nie mogą nie wpływać ujemnie na tok nauki i całą wychowawczą działalność szkoły. Pewien środek zaradczy na to upatrywałyby Komisya w tworzeniu, możliwie w każdym okręgu szkolnym paru posad nadetatowych t. zw. latających, któremi możnaby uzupełniać chwilowe luki.

Pod względem materalnego uposażenia nauczycielstwa ludowego nastąpiła w ubiegłym roku poprawa, z punktu widzenia trudnych stosunków finansowych kraju niewątpliwie znaczna i czyniąca też w poważnej mierze zadość uzasadnionym żądaniom. A jakkolwiek nie upatrujemy w niej ostatniego słowa Sejmu w sprawie polepszenia bytu materalnego tych, którym kraj wychowanie i naukę dziatwy swojej powierza, należy stwierdzić z zadowoleniem, że poprawa ta wśród ogółu interesowanych wywołała pożądane uspokojenie i wyrazić nadzieję, że utrwali zaufanie stanu nauczycielskiego do życzliwości reprezentacyi kraju.

W rozprawach komisyjnych zwracano uwagę na szczegóły drobniejsze, które przecież ze sprawą materalnego uposażenia stoją w pewnym związku. I tak

między innymi wskazywano na potrzebę zmiany §. 17 ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, w tym kierunku, żeby nauczyciel w razie niemożności dostarczenia mu należącego się gruntu, nie był pozbawiony prawa żądania odszkodowania lub wynagrodzenia z tego tytułu. Również potrzebnem okazuje się zwrócenie uwagi na niewłaściwą interpretację ustawy powyższej, mianowicie przepisu o t. zw. dodatkach kwaterowych, na niekorzyść nauczycielek tymczasowych, będących żonami lub córkami nauczycieli. W obu kierunkach Komisya zaleca Wys. Sejmowi do przyjęcia odpowiednie wnioski.

Konferencye okręgowe, któremi się także w obradach komisyjnych zajmowano, odbywają się obecnie powiatami sądowymi, nie politycznymi, trwają jednak zwyczajnie zbyt krótko, by mogły należycie materyał prac swych wyczerpać i cel swój skutecznie osiągnąć. Z uwagi na znaczenie tych zebrań nauczycielskich, pragnąc by należało, aby je zwoływano, stosownie do przepisów ustawy wszędzie, przynajmniej raz w roku stale i by im pozostawiano co najmniej dwa dni do obrad, możliwie wyczerpujących.

Sprawa nadzoru szkolnego na szczególną zasługuje uwagę. Jeśli o jakiej instytucyi, to o nadzorze szkolnym słusznie powiedzieć można, że przedewszystkiem ludźmi stoi. Toż pierwszym warunkiem należytego sprawowania nadzoru jest i musi być możliwie staranny dobór inspektorów, a to zarówno ze względu na ich kwalifikacye zawodowe jak i osobiste. Niezmiernie trudne stanowisko inspektora, wymagające od niego, aby był nie tylko urzędnikiem i przełożonym, ale równie dobrze pedagogiem i obywatelem kraju, wskazuje na konieczność doboru ludzi, niezwykle troskliwego. Rada szkolna krajowa ma to także niewątpliwie na oku. powierzając kandydatom, dla ich wypróbowania, przed ostateczną nominacją, tymczasowe wykonywanie pewnych czynności inspekcyjnych. Poruszona w Komisyi myśl urządzania od czasu do czasu osobnych konferencyi inspektorów okręgowych, dla omawiania spraw z nadzorem szkolnym związanych, zasługuje również na uwagę.

Niepożądanem dla należytego funkcjonowania nadzoru są stosunkowo częste zmiany osób na stanowiskach inspektorów w danym okręgu. Ujemnie na sprawowanie właściwych czynności inspekcyjnych wpływać musi także zbytne przeciążenie inspektorów, pracą biurową i manipulacyjną, załatwianiem „kawalków“. Przeciążeniu temu dałoby się częściowo zaradzić przez odpowiednie rozłożenie czynności nie ściśle inspekcyjnych na innych członków Rad szkolnych okręgowych, z drugiej przez dodanie inspektorom niezbędnych sił biurowych, któreby pod ich nadzorem wykonywały funkcyje kancelaryjne. W ten sposób radzą sobie też Rady szkolne okręgowe, powołując do wspomnianych funkcyj za stosownem wynagrodzeniem młodsze siły nauczycielskie. Wytknąć wszakże wypada, że wynagradzanie tej pomocy biurowej odbywa się niewłaściwie z funduszu, mającego służyć na remuneracye dla nauczycieli za ich pracę zawodową, więc z funduszu, mającego określone, a zupełnie inne przeznaczenie. Dzieje się tak niewątpliwie z konieczności, dla braku środków, na ten cel rozporządzalnych. Z uwagi jednak, że jestto niewłaściwość i z uwagi na wyraźne postanowienie § 19 ustawy o Radach szkolnych okręgowych, w myśl którego polityczna władza powiatowa dostarczać ma Radzie szkolnej okręgowej sił pomocniczych i opędzać jej potrzeby kancelaryjne, należy zdaniem komisyi ponowić dawniejsze żądanie Sejmu, aby c. k. Rząd uczynił w tej mierze to, do czego z ustawy jest obowiązany.

W związku z funkcjonowaniem nadzoru szkolnego poruszono w Komisyi także pewne zmiany, jakie w ostatnich czasach zaprowadzone zostały w urzędowaniu i rozdziale czynności w samejże Radzie szkolnej krajowej. W szczególności przywrócenie inspektorom szkolnym krajowym dawniejszego, bezpośredniego wpływu

na agendy, z nadzorem szkolnym związane, a obecnie zanadto może przesunięte na siły urzędnicze administracyjne w naczelnej władzy szkolnej, byłoby zdaniem Komisji dla pogłębienia i organicznego ukształtowania tego nadzoru tylko pożądane

Stanowi nauki sprawozdanie Rady szkolnej krajowej poświęca tym razem zaledwo parę wierszy, zaznacza mianowicie, że „poziom nauki w szkołach ludowych wprawdzie powoli ale stale się podnosi, dzięki sumiennej i gorliwej pracy nauczycielstwa“ i popiera to twierdzenie suchą klasyfikacją szkół na takie, które ze względu na stan nauki i uobyczajenia wykazały postęp bardzo dobry lub dobry (3.089), dostateczny (1.498) i niedostateczny (96). Komisya nie mogła tą wzmianką się zadowolnić, a nie wątpiąc na chwilę, że pochlebna cenzura, dana w sprawozdaniu ogółowi nauczycielstwa, odpowiada rzeczywistości, wychodząc wszakże z założenia, że o stanie nauki decyduje, na jej wydatność i rezultaty wpływ wywiera nie sama tylko, choćby najgorliwsza praca nauczycieli, ale obok niej i niezależnie od niej także inne czynniki ważne, jak system całego szkolnictwa, ustrój szkoły, metody nauki, środki nauczania i t. p., uważała za stosowne poddać ten ustęp sprawozdania szczególnie obszernemu i dokładnemu omówieniu. Wśród głosów, jakie przy tej sposobności padły, przeważały głosy krytyki, powiedzmy otwarcie, w niektórych kierunkach idącej bardzo daleko, krytyki zwróconej nie tyle przeciw działalności urzędowej naszych władz szkolnych, która owszem, o ile się objawia n. p. w trosce o religijno moralne wychowanie dziatwy, o wychowanie fizyczne, o popieranie wycieczek po kraju i t. p. z szczerem uznaniem spotkać się musi, ale krytyki odnoszącej się raczej do podstawowych założeń i urządzeń naszego szkolnictwa ludowego, co do których przystosowania do potrzeb społeczeństwa naszego i dziatwy naszej podnoszono poważne wątpliwości i zastrzeżenia rozmaitej natury.

Z tego zasadniczego punktu widzenia omawiano niedomagania i potrzeby szkolnictwa ludowego na rozmaitych stopniach nauki, więc i w szkołach ludowych odnośnie do nauki codziennej i dopełniającej i w szkołach wydziałowych męskich i żeńskich. Dyskusya dotknęła z natury rzeczy całego szeregu kwestyi. Podniesiono między innymi bardzo poważny problem nauki języka niemieckiego w naszej szkole ludowej, przyczem objawiła się różnica zdań prawie zasadnicza. Omawiano sprawę dwutypowości szkoły, która rozpoczyna się, zdaniem wielu, na zbyt niskim stopniu nauki i z tego powodu poważne nasuwa wątpliwości. Zwrócono uwagę na zmechanizowanie nauki w szkołach ludowych, które skutków dobrych wydać nie może. Podnoszono z ubolewaniem, że wdrożona jeszcze przed sześciu laty akcyja rewizyi czytanek dla szkół ludowych, czytanek powszechnie za przestarzałe i nieodpowiednie uznanych, dotychczas żadnego nie wydała rezultatu i w Radzie szkolnej zalega, mimo, że nauczycielstwo w swoim czasie do przygotowania materiału powołane, z wielkim zapałem tej pracy się jęło i z niej się już dawno i dodatnio wywiązało. Odnośnie do szkół wydziałowych męskich i żeńskich kwestyonowano zasadniczo ich celowość i sposób urzadzenia, wskazywano na nadmiar materiału naukowego, rozłożonego na zbyt krótki okres nauki, poddawano krytyce wartość podręczników i t. p.

Nie jest i nie może być zadaniem sprawozdawcy zwłaszcza wobec warunków, w jakich Sejm obraduje — podawać szczegółowy przebieg rozpraw komisyjnych, które dotyczą wprawdzie podstaw istniejącego ustroju szkolnego, w niejednym wszakże kierunku i w niejednej sprawie ważnej wykazały opinię podzieloną, z natury rzeczy nie były w stanie wyczerpać wszystkiego, co na omówienie zasługiwało, nie mogły też doprowadzić do organicznego ujęcia w całość i pozytywnego wskazania wszystkich kierunków i sposobów reformy, choćby nie wiedzieć jak żywo i głęboko odczuwanej. Jest jednak obowiązkiem sprawozdawcy stwierdzić, że poczucie potrzeby reformy, poczucie potrzeby gruntownej rewizyi niedomagań i braków naszego

szkolnictwa ludowego, dojścia ich przyczyn i szukania sposobów naprawy, zarówno tych, które urzeczywistnione być mogą w ramach ustawodawstwa obowiązującego jak i takich, któreby niejedną zmianę ustawodawczą musiały za sobą pociągnąć, — w rozprawach komisyjnych znalazło wyraz dobitny i niedwuznaczny, a streszczało się w powszechnej niemal, choć z nierównym akcentem pesymizmu wypowiedzianej opinii, że wydatność pedagogiczno-dydaktyczna naszej szkoły, wyniki nauki szkolnej nie są na ogół takie, jakby tego miał prawo wymagać kraj, który tak wielkie łoży ofiary na rozwój szkolnictwa, i społeczeństwo, które dobrą szkołę uważać musi za jeden z istotnych, podstawowych warunków swego narodowego rozwoju i swej narodowej przyszłości.

Sprawa to zbyt wielka i trudna, aby ją można było załatwiać od ręki w jakikolwiek sposób pozytywny, ale zarazem sprawa zbyt poważna i żywotna, iżby wolno było przechodzić nad nią do porządku dziennego, ignorując wszelką krytykę rzeczową. Sądzymy, że jest wskazaniem poddać cały kompleks kwestyj z szkolnictwem ludowym związanych wszechstronnemu rozważeniu i omówieniu w gronie osób, do takiej pracy zarówno wiedzą fachową i doświadczeniem pedagogicznym jak i działaniem obywatelskiem przygotowanych. Dlatego Komisya doradza Wysokiemu Sejmowi, by Radzie szkolnej krajowej polecił zwołanie ankiety, poświęconej rozpatrzeniu niedomagań i potrzeb naszego szkolnictwa ludowego i przedłożenie Sejmowi jej wyników wraz z odpowiednimi wnioskami.

Na podstawie powyższych wywodów Komisya szkolna wnosi:

#### Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych za rok 1906/7 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się Radę szkolną krajową, by dla rozpatrzenia zaznaczonych w czasie rozpraw sejmowej Komisji szkolnej niedomagań i potrzeb szkolnictwa ludowego w kraju zwołała w najbliższym czasie ankietę, złożoną zarówno z osób zawodowo i naukowo ze szkolnictwem obznajomionych jak i z osób znanych z działania obywatelskiego w dziedzinie oświaty szkolnej obu narodowości i aby o wyniku narad ankiety przedłożyła Sejmowi jak najrychlej sprawozdanie wraz z odpowiednimi wnioskami.

3. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby przedłożyła Sejmowi wraz z dokładnym kosztorysem projekt zorganizowania przy szkołach systematycznej nauki czytania i pisanja dla dorosłych analfabetów.

4. Wzywa się c. k. Rząd, aby po myśli § 19. ustawy z 26. czerwca 1899 Dz. u. kr. Nr. 84 o Radach szkolnych okręgowych dostarczył tymże Radom funduszków na opędzenie potrzeb kancelaryjnych, a w szczególności na opłacanie sił pomocniczych.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wziął pod rozwagę zmianę §. 17. (ustęp trzeci) ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i aby przedłożył na najbliższej sesji sejmowej odpowiedni wniosek.

6. Sejm wyraża zapatrywanie, że stosowana na niekorzyść nauczycielek tymczasowych, będących żonami lub córkami nauczycieli, interpretacja §. 16. ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego odnośnie do t. zw. dodatków kwaterowych, nie odpowiada duchowi tejże ustawy.

Przewodniczący:

*Rayski.*

Sprawozdawca:

*Adam.*